

**Marzena
Wieczorek
- Agnès
i Aleksander
Maciejewski
- ojciec.**



Sceny z krzykiem

Teatr zazwyczaj przymyka oczy, zatyka uszy, na brutalną codzienność. Rzadko kiedy na scenie mówi się o zabijaniu gdzieś na ulicy, prymitywnych przestępcach, przemocy w rodzinie. Trzeba odwagi, aby brud codzienności rozpiąć na role i trzeba dobrych pomysłów reżyserskich, aktorskich, aby taka opowieść naprawdę przejęła, zabolęła widza.

„Agnés”, sztuka przygotowana przez gorzowski teatr, jest historią dziewczyny wykorzystywanej seksualnie przez despotycznego ojca. Cały spektakl rozbity jest na wiele scen i przypomina długi, obyczajowy reportaż, podzielony licznymi śródtytułami. Wydarzenia płaczą się w czasie, czasem powtarzają, jak sądowe zeznania zdenerwowanej, zastraszonej dziewczyny. „Agnés” to psychologiczne studium typowej ofiary przemocy, która nigdy nie ucieknie od kompleksów, poczucia winy, nie wymaże z pamięci złych wspomnień. Dorosła Agnès zawsze będzie miała kłopoty w związkach uczuciowych, będzie krzywdziła siebie i osoby, na których jej najbardziej zależy.

Jeszcze przed premierą dużo się mówiło o szlachetnych intencjach spektaklu. Podczas premiery rozdawano informacje dla ofiar przemocy w rodzinie, adresy ośrodków. To prawda o przemocy trzeba mówić, pisać, trzeba alarmować, dzięki temu może uda się pomóc choć jednej krzywdzonej osobie. Jednak dobre intencje, to trochę za mało na dobry teatr, naprawdę ważny spektakl.

W gorzowskiej inscenizacji potworność zdarzeń niepotrzebnie tłumi głośnie, bardzo nerwowe aktorstwo. Granie na najwyższych emocjach, na ostrzu noża, ilustrowanie gestem prawie każdego wypowiedzanego słowa, z czasem staje się monotonne. Razi też zbyt daleko posunięty pietyzm wobec dość banalnego tekstu sztuki.

Z całego spektaklu w pamięci pozostaje niewiele scen: gdy babka, opowiada jak syn rzucił w nią nożem i podarł piękną sukienkę. - Su-

kienki szkoda - przekonuje starsza kobieta. Pamięta się też scenę, w której Agnès zwierza się ze swoich złych myśli, że chciałaby, aby jej młodsza siostra również została zgwałcona przez ojca. Porusza też fragment, gdy zgorzkniała, stłamszona przez życie matka Agnès wita się ze swoją dawno niewidzianą siostrą, kobietą wykształconą, niezależną. Jednak tych dobrze rozegranych scen, jest za mało, jak na dwugodzinne przedstawienie.

Kilka lat temu na Gorzowskich Spotkaniach Teatralnych pokazano głośny spektakl Anny Augustynowicz „Młoda śmierć”. Sztuka odważnie, szybko i bardzo brutalnymi słowami, opisująca świat młodocianych morderców, robiła ogromne wrażenie. Ze sceny wiało chłodem, nieobliczalnością, grozą. Ten chłód pobudzał wyobraźnię widza, sprawiał, że nagle dostrzegało się zło, do którego się przyzwyczailiśmy, które mijamy codziennie.

W porównaniu ze szczecińskim spektaklem gorzowska „Agnés” jest zbyt łzawa, aby wstrząsnąć widzem, wyrwać go z obojętności. Historia Agnès wzrusza na krótko, tak jak wzruszają życiowe opowieści, zamieszczane w kobiecych tygodnikach.

HANNA CIEPIELA

Fot. ZBIGNIEW WÓJCIK

Teatr im. J. Osterwy w Gorzowie: Catherine Anne „Agnés”, przekład Barbara Grzegorzewska, reżyseria Krzysztof Gordon, scenografia Jan Banucha. Występują m.in. Marzena Wieczorek - Agnès, Aleksander Maciejewski - ojciec, Beata Chorążykiewicz - matka, Alina Horanin - babka. Premiera 8 listopada 1998 roku.